Nr. 1 Piotrków, dnia 1 stycznia 1916 Rok I

PRZEDPŁATA:
Rocznie 4 korony (2 ruble)
Półrocznie 2 kor. (1 rubel)
Numer pojedynczy 20 groszy (10 kop.)

Adres Redakcyi i Administracyi
PIOTRKÓW, ul. ROKSZYCKA Nr. 34.

OGŁOSZENIA
Cała strona 40 koron
pół strony 20 „
1/4 „ 12 „
wiersz petitowy 40 groszy

* * *

Drodzy! Gdy patrzę na was, przeżywających obecnie cudowny, jedyny okres życia — pierwszą młodość, kiedy to w sercu niema miejsca na inne uczucia niż zapał, entuzyazm, ogromna wiara w sprawiedliwość, niezachwiana, ufna miłość Dobra, gdy widzę jak ponad cały wasz ogół w kraju „lat młodzieńczych“, „czystym i świętym“ żyjący, wykwitają głowy najlepszych — najbardziej ofiarnych z pośród was, wówczas mam dla was w sercu jedno życzenie — bądźcie szczęśliwsi niż my... Ale jednocześnie z życzeniem tem przychodzi na myśl wskazanie:

Bądźcie wyżsi niż my —

Bądźcie wyżsi nietylko dlatego, że każde nowe pokolenie musi być, pod grozą zagłady narodu, wyższem niż poprzednie, ale i dlatego, że na bardzo już nizki poziom życia zepchnęły nas losy i własne, bezwolne dłonie...

Ton wzięty przez was w życiu musi być wysoki i czysty, musi on wybiedz w przyszłość, zachwyciwszy echa z lat dawno minionych, górnie przeżywanych przez waszych dziadów i pradziadów. Musicie wsłuchać się w słowa najpiękniejszego poematu, jaki stworzył koniec XVIII stulecia w Polsce,—w ustawy Komisyi Edukacyjnej, która cel i zadania swoje wysnuwała z zasadniczej myśli— wychować człowieka, „któremu byłoby dobrze“ i „z którym byłoby dobrze“.

Musicie wniknąć w to hasło tak jasno i dobitnie określające święte więzy między człowiekiem a narodem.

Musicie z czcią i powagą popatrzeć na szeregi szlachty, mieszczan, chłopów dobrowolnie opuszczających kraj, gdzie przecież dostatek materyalny był jeszcze tak bardzo obfity, i przemierzających bosą, częstokroć skrwawioną stopą obce drogi, walczących na polach bitew tysiąca, wytrwale idących za swym wodzem z włoskiej ziemi do ziemi polskiej...

Musicie po stokroć przeczytać, aż do przemiany w waszą własną myśl i uczucie, święte słowa Mickiewicza i musicie wierzyć w tę prawdę żywota, że „kto nie wyjdzie z domu aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do

archiwum

tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego".

I zdarzyć wam się może spotkanie ze starym człowiekiem, który opowie wam, jak umierał Czachowski, jak żył ksiądz Brzózka...

Ta będzie wasza wiedza, waszego życia mądrość, waszych dróg przewodni ogień...

Albowiem przez te wszystkie rany, męki i śmierć przemawia najwyższa prawda życia...

Siła bowiem i prawo narodu do życia mierzy się głębią i natężeniem idealizmu, na jaki zdobyć się on może oraz treścią jego żywota, zadaniami, jakie przed sobą stawia.

Ale nie jest idealizmem rozmarzenie, życiowe niedołęstwo lub dobroć bezbronna... Idealizm jest siłą twórczą, jest podniesieniem i pogłębieniem życia przez wysunięcie na plan naczelny wielkiej idei i podporządkowanie jej drugorzędnych stron i objawów życia... Idealizm polega na połączeniu drobnych zabiegów dnia codziennego z wielkiemi hasłami i na umiejętności uszlachetniania nawet najbardziej egoistycznych spraw i dążeń przez odnalezienie, wzmocnienie i podniesienie do godności zasady naczelnej związku istniejącego zawsze pomiędzy życiem jednostki a życiem całego zbiorowiska ją obejmującego... Związek ten wyrażać się musi nie w otrzymywaniu przez jednostkę od całości wszystkiego co wziąć można, lecz na wzajemnem, doskonałem a ofiarnem współdziałaniu z oddaniem naczelnego kierownictwa pierwiastkowi sprawy ogólnej.

W narodzie polskim idealizm wyraża się, naskutek warunków politycznych, w jakich pozostajemy, w formie gorącego patryotyzmu nakazującego zapominać o sobie, o swych najbliższych sprawach tam, gdzie należy choć najdrobniejszą korzyść przynieść Ojczyźnie. U nas kryteryum naszych postępków w chwilach wątpliwości może być jedno tylko — czy nasz czyn będzie z pożytkiem dla Niej.

I otóż takiego idealizmu, macie uczyć się z czynów polskich w roku 1794, 1830, 1863 i 1914; takimi nakazami do Was, przemawiać mają słowa Ksiąg Pielgrzymstwa, artykuły Pielgrzyma Polskiego, takimi wzorami mają być Wam żywoty Lelewela, Mickiewicza, Traugutta i tylu innych co na polu walki lub w długich, mozolnych latach trud swój poczynali i pełnili z jedną myślą — wydobycia z głębin własnego życia jaknajwiększego plonu dla ojczystego kraju.

I niechaj los ochroni Was od tego, abyście swe zajęcie, swoją posadę, swoją rodzinę uważali za ostateczny cel a osiągnąwszy go, jedynem pragnieniem mieli ich zachowanie; takich ludzi wielu dziś widzicie naokoło siebie, czują oni swą małość i na pokrycie jej utworzyli nawet teoryę, że obowiązkiem polaka jest bogacić się, by uszczęśliwić kraj. Nie wierzcie w to obłudne ukrywanie swego egoizmu... Szczęściem Polski nie będą nawet największe bogactwa znajdujące się w rękach polaków. Szczęściem Polski—tak jak szczęściem każdego narodu — wolny byt, swobodny rozwój kraju i jego synów. Wierzcie tym, którzy wam mówią, że obowiązkiem polaka jest lekkie sobie ważenie bogactw, zaszczytów sławy. Wierzcie tym, którzy powiadają: Czuwaj! Bądź gotów poświęcić wszystko, coś zdobył dla siebie, porzucić wszystko, coś ukochał, zapomnieć o wszystkiem, do czego zmierzałeś w chwili, gdy na zew Ojczyzny trzeba będzie odpowiedzieć „Jestem".

Takie bowiem jest prawo polskie. A że dziś widzicie naokół siebie wielu, co o prawie tem nie pamięta, zapomniało lub go nie znało, to tembardziej pamiętajcie, że wy, młodzi, nadzieja, przyszłość i twórcy nowego życia w nowej Polsce winniście być prawu owemu wierni bez zachwiania... A prawa tego uczyć, w pełnienie jego wdrażać mają was organizacye wasze skautowe. One was uczyć będą, że skaut wierny jest Bogu i Ojczyźnie, że hasłem jego jest cnota i nauka, że pożyteczny jest bliźniemu każdemu, one będą wam pierwszymi stopniami, po których wstąpicie w życie. A gdy te pierwsze stopnie będą wiodły w świat ideału, gdy od młodości poczniecie cenić w człowieku to, co w nim jest najlepsze i nieśmiertelne—jego ideały, gdy życie wasze będzie w Idei i dla Idei, gdy staniecie się lepszymi i wyższymi niż pokolenie wychowane w niedoli, w powiciu okute, pełne trwogi o dobra swe materyalne, pokolenie dnia dzisiejszego—to danem wam będzie wejście do Obiecanej Ziemi, do Polski wolnej.

Pomnijcie...

*Kazimierz Rudnicki*

archiwum

# Nowe i stare cnoty

W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat zakorzenił się w Polsce głęboko wstręt do wszystkiego, co miało związek z wojskowością i z wojną. Pokolenie za pokoleniem wyrastało zupełnie obce pojęciom walki orężnej i bohaterstwa wojennego. Nie ustała na pozór tradycyjna cześć dla uwielbianych postaci bojowników niepodległości, jak Kościuszko, Dąbrowski, Poniatowski, ale ich wizerunki i życiorysy przechowywały się tylko jako jakieś niezmiernie staroświeckie zabytki bezpowrotnie przebrzmiałych czasów. Nie wysnuwano ze czci dla wielkich wspomień żadnych wskazań na obecną chwilę; co więcej — bardzo chętnie przeciwstawiano cnoty, dziś obowiązujące, tym przestarzałym już ideałom, którym służyli owi wielcy Polacy.— To było dobre wtedy—dziś wymaga się czego innego.

Czego mianowicie? Odpowiedź nie da się streścić. Gdybyśmy stworzyli dziś ewangelię „prawdziwego„ patryotyzmu głoszoną młodym pokoleniom ubiegłego okresu aż do ostatnich przedwojennych czasów, okazałoby się, że polegała ona na rozdrobnieniu wielkich cnót i wielkich zasług na maleńkie okruszyny pospolitych, codziennych, w normalnych warunkach ledwie godnych wzmianki obowiązków. Pielęgnowanie mowy ojczystej, znajomość kraju rodzinnego i jego przeszłości, praca, oświata i t. p. są to w narodach wolnych objawy takie normalne, powszechnie obowiązujące i organicznie przyrodzone, że nie stanowią wcale tematu osobnych rozważań. Fakt, że Francuz po francusku, Włoch po włosku mówi i pisze, myśli i czuje, że żyjąc wśród swoich, we własnym kraju każdą użyteczną pracą bogaci swój naród i ojczyznę—jest rzeczą rozumiejącą się samą przez się a nie tytułem do czci i uznania.

Polak w tych swoich powszednich, elementarnych funkcyach życia napotykał przeszkody, był w nich krępowany i szykanowany, zagrzewał się tedy do oporu i wytrwania wyolbrzymiając ich znaczenie, ale to samo szkło powiększające, które ukazywało mu rzeczy drobne w nienaturalnych rozmiarach, zakrywało przed jego okiem rzeczy wielkie, iż w końcu zatracił na nie zmysł, przestały one dla niego istnieć.

Umierać za ojczyznę! po co? Czyż nie lepiej żyć dla niej? Głoszono nawet, że jest to nietylko lepiej, ale nawet trudniej, że w szczególności Polacy zawsze gotowi byli i są nadal walczyć i ginąć dla kraju, co jest rzeczą lekkomyślną i nieużyteczną, jak okazało doświadczenie historyczne—należy im tedy wznieść się na wyższy szczebel patryotyzmu i powściągnąć staroświeckie, rycerskie zachcianki.

Życiem dla ojczyzny nazywano przytem jakie takie uczciwe, porządne życie, nie wymagające szczególnych ofiar i natężenia woli. Uczyć się pilnie za młodu a później sumiennie pracować, nikogo nie krzywdząc, to było pierwsze zasadnicze wskazanie. Dalsze, sięgające już w granice ideału, stanowiły różne rodzaje pracy organicznej będące rozszerzeniem tych cnót prywatnych: zatem kształcić nietylko siebie lecz i drugich, dorabiać się nietylko osobiście lecz zbiorowo.

Takie pojęcie patryotyzmu było wynikiem przystosowania się do istniejących warunków, czyli do ciążącej nad narodem polskim niewoli; zdrobnieniem cnót obywatelskich—objawem ogólnego skarlenia, wywołanego przez długotrwały ucisk.

Przyszła jednak chwila, gdy te wszystkie dawniejsze przystosowania okazały się kalectwem, a dawniejsze wzory cnót straciły swą praktyczną użyteczność. Dnie powszednie minęły, zaczęły się dziać całkiem niepowszednie rzeczy: każdy naród musiał sięgnąć do najgłębszej skarbnicy swych sił i swoich ideałów, bo drobna moneta bieżących morałów nie mogła starczyć na potrzeby naglące.

Tylko kosztem wielkich ofiar i poświęceń, entuzyazmu i bohaterstwa zatrzymać i obronić może każdy z walczących narodów swe prawa do życia samoistnego, tylko za tęż samą cenę my, Polacy, możemy owo prawo zdobyć.

I oto okazuje się, jak strasznie samobójczą była dla nas owa ewangelia małych cnót pokojowych, owo tępe i zarozumiałe wynoszenie przeciętnych porządnych ludzi ponad bohaterów przeszłości. Przez nadmierny strach przed rzekomą zapalczywością polską i jej zgubnymi skutkami, wystudzano dusze, wygaszono w nich iskry entuzyazmu, chłód wieje w narodzie, wkoło garstki jego obrońców wytwarza martwą pustkę bardziej złowrogą i tragiczną niż te spustoszenia, które w kraju poczynił uchodzący wróg.

archiwum

Pokazało się, ile fałszu tkwiło na dnie tych kazań, któremi kilka młodych pokoleń wykarmiono.

Gorąca chętka umierania za ojczyznę nie jest bynajmniej tak powszechną w Polsce, by ją aż hamować należało. Bierne posłuszeństwo wiedzie na pole walki i śmierci, setki tysięcy Polaków; za ojczyznę walczy i ginie tylko mały procent wybranych. Walczą i giną ci sami, którzy dla niej żyć umieli naprawdę w pełnem znaczeniu tego słowa, to jest służąc jej z zaparciem się swych osobistych widoków spokoju, wygody, dobrobytu, wpatrzeni w wielkie gwiazdy przewodnie przyświecające przez wieki najlepszym w narodzie, wtedy gdy nie zdawały się bardzo dalekie i niedościgłe. Nieprzystosowani do niewoli okazali się najlepiej przystosowani do zdobycia wolności.

Niestety widzimy dziś, że mamy ich mało, że to jest naszą klęską i może się stać naszą zgubą.

Okazało się także, że owo zwalczanie i obniżanie znaczenia wielkich cnót wytępiło w narodzie nawet te pierwiastki, z których się rodzą cnoty powszednie i elementarne, że lekceważenie odwagi wojskowej wyzuło go także i z odwagi cywilnej a rozwielmożniło bezprzykładne tchórzostwo, że zanik honoru rycerskiego doprowadził do wyzucia się z ambicyi i godności, niezdolność do bohaterskich poświęceń idzie w parze z utratą skłonności do bezinteresownych ofiar, a nawet rozgrzesza samolubne żerowanie na cudzej nędzy i niedoli. Słowem—okazało się, że od małości do nicości jest tylko jeden krok niewielki i można go uczynić całkiem nieświadomie.

I oto najpilniejszą sprawą dla wszystkich, którzy odrodzenia narodu pragną i w to odrodzenie wierzą jest wskrzeszenie dawnych ideałów godnych wielkiego narodu, dawnych tradycyi cnót rycerskich, które tylko dlatego wydawały się przestarzałe i nie na czasie, że zagrzebane były w gruzach i zwaliskach naszej dawnej budowy państwowej. — Nowoczesnym był chwast krzewiący się na tych ruinach, staroświeckimi—skarby pod niemi ukryte. Dziś czujemy, że nam znowu potrzebny dom własny i znowu—jak każdemu innemu narodowi, niezbędne są cnoty stanowiące kamień węgielny i fundament tego domu.

Miliony Niemców, Austryaków, Węgrów, Bułgarów, Francuzów, Turków, Włochów idą dziś na front bojowy, niosąc życie na ofiarę ojczyźnie. Wiedzą, że w wielkich zapasach narodów tylko ten uchroni się od zagłady, od krzywdy i niewoli, któremu tarczą ochronną będą piersi wszystkich jego obywateli. Wielka armia to znaczy powszechna gotowość do ofiar dla ojczyzny. Silną i niezwyciężoną jest armia, której każdy żołnierz daje życie za zwycięstwo a nigdy nie zrzeknie się zwycięstwa dla ocalenia życia. — Odwaga walczących dziś, jak zawsze—jest kardynalnym warunkiem pomyślnego boju.

Organizacya, technika znaczą bez kwestyi bardzo wiele i one przecież, mówiąc nawiasem, są wyrazem sił moralnych złożonych przez naród dla celów samoobrony. Dajmy jednak najlepsze narzędzia walki w ręce tchórzów, a zbogacą one tylko wroga, który je wraz ze zdemoralizowanem wojskiem zagarnie w pierwszym boju. Legiony polskie są improwizowanem wojskiem, nie mogą przeto górować nad żadną armią regularną samem technicznem przygotowaniem, jeśli tedy nieraz odnosiły zwycięstwo nad kilkakroć liczniejszym nieprzyjacielem, to zawdzięczają to jedynie swej mocy moralnej, odwadze bohaterskiej i miłości sprawy, o którą walczą.

Można służyć ojczyźnie nietylko z bronią w ręku, gdyż nie wojna lecz pokój jest normalnym stanem ludzkości, a ojczyźnie służyć trzeba zawsze. Ponieważ jednak gotowość bojowa jest warunkiem niezawisłości narodu, a niezawisłość tarczą jego godności, zatem służba wojskowa jest elementarnym obowiązkiem obywatela względem jego ojczyzny. Niema prawa tedy mienić się dobrym Polakiem ten, kto nie jest gotów na wezwanie stanąć do walki o wolność Polski i życie swe złożyć jej na ofiarę.

Na szczęście i wielkość narodu składają się różne warunki, ale żaden z nich nie da się osiągnąć bez wolności, to też wolność ponad wszystko a najwięcej ponad osobiste bezpieczeństwo i pomyślność cenić należy. Naród niewolniczy nie może być ani bogatym, ani mądrym ani cnotliwym. Bogactwo jego tuczy tylko jego wrogów ale nie służy rozwojowi narodu. Najlepszym dowodem ziemia polska—jak mówi poeta „tak bogata, że wyżywić mogłaby pół świata“ a dla własnych dzieci niemająca chleba, bezradnie patrząca na ich tułactwo, gdy jej skarbami objadała się obca szarańcza. A gdzież się podziały nasze biblioteki, muzea, zbiory, nasze znakomite szkoły i akademie, zakładane jeszcze przed wiekami przez światłych przodków naszych w przekonaniu, że długie pokolenia w tych ogniskach wiedzy pol-

archiwum

skiej i polskiego ducha na chwałę i pożytek kraju wyrastać będą? W Petersburgu, w Moskwie szukać dziś trzeba ksiąg i dokumentów świadczących o tem, jak wysoko staliśmy niegdyś, jak nisko upadliśmy dzisiaj.—A kiedy zwrócimy myśl w przeszłość niedaleką, w dzieje moskiewskiego ucisku, czyż nie widzimy jak stale i systematycznie wróg tępił i prześladował w Polsce wszystko, co było moralną wartością, hartem, poczuciem obywatelskiem, ofiarnością, miłością kraju, jak starannie hodował wszelką nikczemność, zaprzaństwo, wszystkie niskie, zwierzęce instynkty, które nas w jego moc oddawały?

Nowe pokolenie, które ma odbudować Ojczyznę, musi wejść w świat z hasłem nowych, a raczej starych lecz zaniedbanych prawd. Odrodziły się one dzisiaj we krwi bohaterów, którzy wskrzesili sławę i cnoty rycerskie dawnych Polaków, odkupili winy ojców i oczyścili honor narodu. Im zawdzięczać będzie najdalsze pokolenie, że już nie ze schylonym karkiem lecz z podniesionem czołem pewne kroki w życiu stawiać będzie.

*I. Moszczeńska*

# Powstanie i rozwój skautingu

## Skauci w Mafekingu

Pierwsze oddziały skautowe, które powstały podczas wojny angielsko-boerskiej, zostały powołane do życia dzięki konieczności militarnej. Młodych chłopców, bo od lat 12, została zmuszona potężna Anglja wezwać do pomocy dla obrony swych państwowych interesów w polityce kolonjalnej.

W wielkiej mierze powodzenie ostateczne wojny, jak przyznaje sam zwycięski generał kampanji boerskiej, należy zawdzięczać tym najmłodszym obywatelom Anglji.

Długoletnie walki Anglików z narodami zamieszkującymi południową część Afryki, często dla oręża angielskiego niepomyślne, były powodem do zwrócenia uwagi na braki armji angielskiej.

Regularne wojsko, świetnie uzbrojone, doskonale wyekwipowane w utarczkach z oddziałami powstańczymi często doznawało wielu klęsk, chociaż te ostatnie przypominały raczej bandy uzbrojone niż armię regularną. Żołnierz armji angielskiej obok wyćwiczenia, dzielności i bohaterstwa nie posiadał jeszcze wielu przymiotów koniecznych dla zapewnienia zwycięstwa.

Brak w żołnierzu inicjatywy oraz zdolności orjentowania się w terenie były powodem wielu klęsk poniesionych przez Anglję.

Pierwszy zwrócił na to uwagę oraz opracował zasady reorganizacji armji angielskiej młody porucznik 13 pułku huzarów, Baden-Powell, przyszły kapitan w wojnie afganistańskiej oraz twórca ruchu skautowego. Rok 1883 rozpoczyna nowy okres w życiu Baden-Powella, okres ciężkiej służby Ojczyźnie połączonej z ciągłem narażaniem swego życia. Młody, 25 letni Baden-Powell z całem zaparciem się siebie poświęca wszystkie swoje zdolności wytężonej pracy dla dobra Ojczyzny.

Po ukończonej wojnie pracuje Baden-Powell nad reformą armji, dążącą do wytworzenia dzielnych, pełnych inicyatywy żołnierzy oraz podniesienia ich wartości moralnej.

W 1895 roku Baden-Powell bierze udział w wojnie z Aszantami. Wojna ta daje mu cały szereg wiadomości, które wpłyną następnie na dalsze prace reformatorskie. Świetnie odbyta kampanja aszancka jest powodem otrzymania szarży pułkownika. W wojnie z Aszantami przekonał się Baden-Powell, jak ważnym warunkiem powodzenia dla armji jest znajomość terenu oraz posiadanie dokładnych informacji o nieprzyjacielu.

W swej pracy „Wywiady i Skautowanie" Baden-Powell pisze: „Skauci są oczami i uszami armji, a od ich inteligencji i zwinności zależy głównie powodzenie operacji wojennych. I mózg, i silne ramiona, i wódz, i jego wojska są bezsilne, dopóki skauci nie wyjaśnią, gdzie, kiedy i jak uderzyć lub odeprzeć atak".

Dotychczasowe obserwacje wojenne Baden Powella i wysiłki zreformowania armji były tylko dotąd zapowiedzią dalszej pracy, z której następnie miała się wyłonić myśl o doniosłem znaczeniu społecznem — projekt organizacji skautowej.

archiwum

Stworzenie zaczątku przyszłej wielkiej organizacji, którą z uznaniem przyjęły wszystkie cywilizowane narody świata, przypada dopiero na rok 1899 podczas oblężenia Mafekingu. Przewidywana przez Baden - Powella wojna z Boerami wybuchła.

Siły angielskie w Afryce wynosiły wówczas dwa pułki do 2000 ludzi. Baden-Powell jeden pułk pod komendą pułkownika Plumera wysyła na północną granicę Transwalu, z drugim pułkiem zajmuje zachodnią część tej prowincyi. Miasto Mafeking jest miejscem postoju pułku Baden-Powella. Ponieważ Baden-Powell otrzymuje meldunki o skierowaniu poważnych sił boerskich w zachodnią część Transwalu—przygotowuje się do obrony. Rozpoczyna natychmiast pracę nad umocnieniem Mafekingu i w krótkim czasie zamienia miasto zwykłe na fortecę. W początkach października 1899 roku Mafeking został oblężony przez przeważające siły Boerów Załoga Mafekingu wynosiła do 1000 ludzi, a oblegające siły boerskie przewyższały ją do 8 razy.

Rozpoczynają się długie i ciężkie chwile wojny dla Anglików, a zwycięstwo lub upadek Mafekingu ma zdecydować o losach kolonji angielskich w Afryce. Sytuację ocenia Baden-Powell i wytęża wszystkie siły, aby po 217 dniowem oblężeniu Mafekingu wyjść zwycięsko.

Ciągłe ataki Boerów wycieńczają załogę Mafekingu i zmniejszają ją liczebnie. Baden Powell powołuje pod broń wszystkich mężczyzn oraz chłopców i rozpoczyna ćwiczenia dla zwiększenia sił obronnych zaimprowizowanej fortecy.

Mężczyźni nie mieli najmniejszego przygotowania do służby wojskowej, a gdy Baden-Powell chciał ich natychmiast użyć do pomocniczych funkcji wojskowych w mieście, wykazali wielkie braki. Chłopców zorganizował Baden-Powell w osobne oddziały. Ćwiczył ich pod kierunkiem Baden - Powella lord Cecil. W przeciągu miesiąca wyćwiczony oddział był już przygotowany do służby. Chłopcy otrzymali nazwę »boy scouts«; to znaczy młodzi wywiadowcy.

Forteczka Mafeking składała się z całego szeregu redut rozrzuconych w około miasta, a sięgających do dwuch kilometrów poza jego obręb. Skauci pełnili służbę w mieście, łączyli ze sztabem poszczególne reduty, przewożąc rozkazy oraz meldunki. Wszystkie obowiązki poczty zostały powierzone skautom.

Wśród gradu kul, z zimną krwią, z pełnem poczuciem spełnienia obowiązku skauci Mafekińscy przez cały czas oblężenia, wytrwali na stanowisku. Mafeking nietylko wytrzymał szturmy Boerów lecz w końcu spowodował zupełną klęskę oblegających. Zwycięstwo w wojnie afrykańskiej naród w pierwszym rzędzie zawdzięcza Baden - Powellowi. W uznaniu zasług Baden-Powell otrzymał szarżę generała. Klęski strategiczne Boerów nie położyły kresu dalszym niechęciom i w każdej chwili można się było spodziewać nowego wybuchu. Gorący patrjota nie odpoczywa po trudach wojennych, lecz wobec nabranego doświadczenia podczas 18 letniej krwawej służby Ojczyźnie myśli o usunięciu tych braków, które były często powodem przegranej bitwy, większego rozlewu krwi, liczniejszych ofiar.

Udział w ciągłych potyczkach oraz poznanie metod walki narodów południowej Afryki, które z prawdziwem bohaterstwem broniły swej wolności i używały wszelkich możliwych podstępów, by pokonać wroga, wykazały braki w przygotowaniu wojennem pogotowia Anglji. Obywatele Mafekingu, wykazali naprz. zupełny brak przygotowania do służby w wojsku, nie nadawali się nawet do służby pomocniczej; gdy Baden-Pawell chciał użyć ich do pracy pionierskiej, okazało się, że na kilkaset osób zaledwie parę władało prawidłowo siekierą.

Młodzież od 12 lat powołana do służby wywiązała się ze swych obowiązków znacznie lepiej. Z całym zapałem wzięła się do pracy, by osiągnąć potrzebne warunki, aby pożytecznie pełnić służbę na usługach armii. Zwycięską obronę Mafekingu Baden-Powell w wielkim stopniu przypisuje pomocy, którą okazali skauci. Patryotyzm skautów mafekińskich zwrócił uwagę Baden-Powella na to, jak byłaby szczęśliwa jego Ojczyzna i jak mogłaby być spokojna o swą przyszłość, gdyby od najmłodszych lat młodzież ćwiczyć wszechstronnie i przygotowywać ją do przyszłej służby obywatelskiej. W 1907 roku rozpoczyna Baden-Powell nową pracę dla Ojczyzny, która z wielkim uznaniem została przyjęta przez cały naród—pracuje nad stworzeniem organizacji skautowej.

*JAN SIKORSKI*

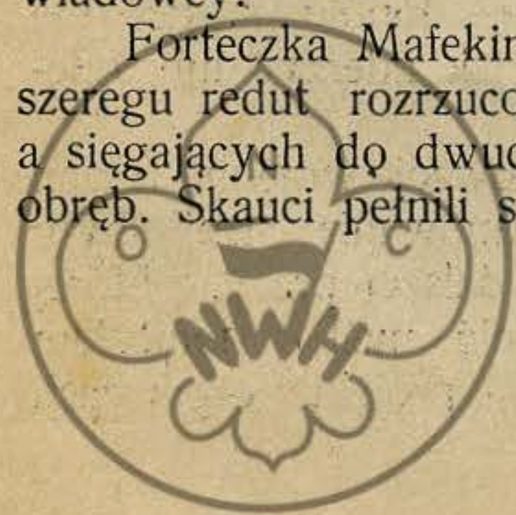


archiwum

# „To my święci, to my młodzi...”

Dopiero wówczas ocenić można całą niezmierną odwagę czynu podchorążych w pamiętną listopadową noc 1830 roku, gdy uświadomimy sobie, jak współcześni, jak cała Europa korzyła się przed potęgą Rosyi.

Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże,
Warszawa jedna mocy twej urąga...

pisał Mickiewicz i pisał prawdę. A jednak mniej niż prawdę, bo wszakże i w Warszawie było pod dostatkiem tych, którzy akt listopadowy poczytywali za szaleństwo. Właśni wodzowie Polski powstającej. Widzieli oni, czem skończyły się zapasy Napoleona z Moskwą. Przeżyli tę ucieczkę armii rozbitków, tę klęskę, co się zaczęła u szczytu najwyższych powodzeń.

Poddała się Polska Rosyi jak nieszczęściu, którego odwrócić nie sposób. Ukorzono się przed losem. Myśl ugody zaciężyła na duszach jak dobrowolne kajdany.

I wtedy, gdy zdawało się, że testament Kościuszków i Dąbrowskich wraz z nimi do trumny został złożony i przysypany kopcem sławy, by przez ten grobowiec niczyje go nie dojrzały oczy — przyszła kolej na tę, co jest nieśmiertelna — na m ł o d o ś ć i na wiernych jej odrodzeńczym rozkazom rycerzy, na młodzież.

Nie obliczył się wróg i nie obliczyli się ci, którzy kapitulacyę za jedyną mądrość uznają, iż jest jeszcze poza nimi przecież potęga od nich większa, niestłumiona, niezwalczona, potęga tajemna, w coraz nowej istocie na świat przychodząca i trzebaby zaiste herodową taktykę względem całego świata zastosować, żeby wraz z istnieniem ludzkości i młodości kres położyć.

Przedstawicielami tej młodości narodowej był Piotr Wysocki i podchorążowie.

Gdy zwątpienie przesłaniało wzrok tak mężnym nawet jak Chłopicki—nie znała zwątpień ta garstka, bo niezna wątpień młodość prawdziwa.

Doświadczenie widzi przed sobą tylko stary, dawny świat, za którego jedynie ciąg dalszy uważa teraźniejszość.

Młodość widzi świat nowy, stwarza go niepohamowaną wolą, pragnącą przeobrażeń, i wiarą, którą serdeczna miłość ideałów karmi.

Młodości nikt nie narzuci hasła: stać i czekać, i szanować choćby względnie znośną niewolę; młodość przyrodzoną siłą impetu idzie ku zdobyczy, prze do wolności.

Pomna jest „na potrzeby przyszłych ludzi“ i rzuca im z hojną wspaniałością tysiące ofiar.

Taką też była mowa młodości, która świeciła zniczem narodowym w duszach bohaterów listopadowej insurekcji. Powiedziała swe veto królewskie przeciw obcej woli, chcącej się panoszyć i znęcać nad narodem naszym.

Odnowiła pismem purpurowem własnej krwi rotę przysięgi, którą Polsce ślubowali ongi Kościuszko a potem Dąbrowski. Póki niewoli — póty walki! Niemasz ugody ze złem! Pęta nie będą nigdy dla Polski relikwią świętą! Układać się mogą tylko wolni z wolnymi!

I od czasu powstania listopadowego—na stałe młodzież wzięła duchowe berło Rzeczypospolitej polskiej.

Filareci wileńscy i ich bracia z Kongresówki ułożyli program narodowej polityki, obowiązujący po dziś dzień.

I raz w raz w każdem pokoleniu stawała u łoża narkotyzowanej śmiertelnymi jadami Polski, młodość wojująca i nie dawała snom przemienić się w trupią śpiączkę. Targała łańcuch— budziła — i przepędzała gromadę kruków myśli, co choćby padłem się żywić chciały, byle sytości zaznać.

Fala młodości uporczywie biła o fundamenta naszego więzienia z tajemnem wołaniem do narodu: czuwaj! gotuj broń, zbieraj siły! Patrz orlim wzrokiem w nadchodzące godziny: czy sposobności do walki nie przyniosą.

A kiedy wojna ludów rozpaliła wici po całej Europie zwołujące na walkę—polska młodość czujna zapaliła i swoją żagiew i poszła wzywać rodaków na danie świadectwa polskiej prawdzie narodowej.

Polska młodość! Dziś iści się ona stokrotnej czci godną ofiarą w Legionach Polskich. Tam jest jej święta moc zbawiania. I one taksamo wyszły w tę noc odmętu dziejowych zmagań, w tę noc łuny nad światem—jak ongi w noc listopadową wychodzili podchorążowie warszawscy na orężny czyn o wolność polskiego narodu.

Potęga odrodzeńcza młodości trwa! Nie rozdarła się, jak przemijający wicher, o krzyże poległych dawniej napróżno. Panuje jeszcze w sercach polskich tak, jak panowała. I nie zbrakło jej serc poza młodzieżą. A jakkolwiek

archiwum

się losy obrócą, cokolwiek z nami się stanie— ty młodzieży pamiętaj, że tylko póty Polski— póki w tobie młodości polskiej, ofiarnej, twórczej, śmiałej, co siły na zamiary mierzy!

* * *

Kiedy Piotr Wysocki zwołał do broni młodzieńczych swych podkomendnych—zwoływał ich z całą świadomością, że do walki przeciw przemocy mają iść.

Przeciw przemocy!

Bo o wolność walcząc, zawsze przemoc ma się za przeciwnika.

Więc niech nikogo w Polsce, w młodej Polsce to hasło nie odstrasza. Jest ono przykazaniem konieczności. Niem jedynie nasza wolność narodowa stać może.

I tylko młodość, która się owym herbem-hasłem pieczętować ma prawo, dla Polski tą świętą będzie młodością, zdolną „w poprzek stanąć“ „charonowej łodzi“ wiozącej duszę narodową w trupie uroczyska niewoli.

*Adam Zagórski*

# KORESPONDENCYE

Ruch skautowy w Radomsku przyjął się odrazu. Młodzież w wieku od 10 do 16 lat ochotnie garnie się do tej nowej szkoły, której hasłem: „Ojczyzna, nauka i cnota“.

* * *

Na boisko w ogrodzie teatralnym w pierwszą uroczystą rocznicę — 6 sierpnia 1914 — zapełnionym publicznością, wchodzi pluton dziarskich skautów. Idą krokiem miarowym — w takt marszu kołyszą się laski skautowe. Może tam ten i ów jest trochę zmieszany — bo jakże? Przecie całe miasto tutaj na nich patrzy. — Krótka musztra, obroty, marsze, na dany sygnał rozkładają biwak. Jedni rozbijają namioty, drudzy urządzają stacye sygnalizacyjne, bawią się w podchodzenie, inni wreszcie śpiewają. — Krótki świst. — Już namioty spakowane, stacye sygnalizacyjne zwinięte, ustały żarty i śmiechy. Stanęli w dwurzędzie, sformowali czwórki, odchodzą na kraj boiska, zataczając koło. Bo na przeciwległym końcu boiska nieprzyjaciel się pokazał i chce pluton zaatakować. — Już pół plutonu rozwinęło się „w tyraliery“ i biegnie wstrzymać zapędy nieprzyjaciela; padają na ziemię. Druga połowa plutonu przywarowała do ziemi, jako rezerwa. Na dany znak rezerwa się zrywa, wzmacnia tyralierów i z grzmiącem: „Hurra“ pędzą wszyscy do ataku.

Znów krótki świst i już „nieprzyjaciel“ z „przyjacielem“ w najlepszej zgodzie w dwurzędzie stoi.

Pada komenda:

„Baczność! Czapki w lot! Rota!“

Moment ciszy i z tych młodych piersi bije w niebo święta przysięga:

„Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“.

Okrzykiem „Czuwaj“ żegnają publiczność i pewni siebie, rozradowani i ochotni odchodzą z boiska, hucznie oklaskiwani przez zgromadzoną publiczność.

* * *

Na zbiórki chodzą ochotnie — a w pracy swej i obowiązkach zachwiać się nie dadzą. Dumni są, że mogą nosić mundur i znak skautowy, a mina ich, giest każdy i ruch zda się pewnie mówić·

„Przetrwamy złego losu dni“.

*N Jani*

*Radomsk, 16 grudnia 1915.*

* * *

Polska Organizacya Skautowa straciła trzech swych członków, którzy w imię sprawy niepodległości Ojczyzny oddali swe młode życie w ofierze.

W ostatnich walkach Legionów z odwiecznym wrogiem, u rubieży dawnej Rzeczypospolitej Polskiej zginęli bohaterską śmiercią trzej skauci—legioniści· kol. Mieczysław Kolusiński, plutonowy Okręgu Łódzkiego P.O.S. z Łodzi, kol. Adam Przybylski, członek Okręgu Łódzkiego P. O. S. z Pabianic i kol. Wincenty Żarski, członek Okręgu Łódzkiego P.O.S. z Kalisza.

Niech bratnie szeregi skautowe oddadzą hołd bohaterom trzykrotnym okrzykiem »Cześć«.

Wydawca i Redaktor: Kazimierz Rudnicki Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Wojskowego N. K. N

archiwum